

DZIEN DOBRY!

OZBIENNIK ILLUSTRUJANY

Min. Beck w Wilnie. u Marszałka Piłsudskiego

We wtorek wieczorem wyleciał do Wilna p. minister spr. zagranicznych Beck.

Wczoraj przybył do Wilna z Pielikiszek Marszałek Józef Piłsudski.

W Wilnie ma się odbyć narada p. Marszałka z min. Beckiem o aktualnych zagadnieniach polityki zagranicznej.

Eskadra hydroplanów włoskich odleciała z Irlandji do Islandji

LONDONDERRY, 5. 6. Eskadra hydroplanów włoskich wystartowała dziś o godz. 1-3ej w kierunku Islandji.

Wskazywano tu wiadomości, gen. Balbo przed powzięciem decyzji co do podjęcia lotu do Ameryki studiował pilnie biuletyn meteorologiczny.

LONDYN, 5. 7. Według otrzy

„Wampir” pod Łowiczem Serja morderstw seksualnych

W okolicach Łowicza w ostatnich czasach dokonano kilku zagadkowych morderstw kobiet. W toku dochodzenia policyjnego wyszło na jaw, że zbrodnie miały to seksualne.

Ostatnio znów ofiarą padła niejaka Aleksandra Perzyna, 17-letnia mieszkanka wsi Niedźwiadek pod Łowiczem, która została zniewolona, a następnie uderzeniem żelaznego pręta usiłowana ją zamordować.

Niedawno w tajemniczych oko-

licznościach ofiarami zbrodniarza łowickiego padły niejaka Brzezńska i Kucharkowa, które po zniewoleniu zostały zamordowane w polu.

W poszukiwaniu za tajemniczym zbrodniarzem wszczęto energiczne śledztwo. Władze śledcze są już podobno na tropie potwornego zbrodniarza.

Karol Radek w Warszawie

Dziś przybywa do Warszawy z Moskwy Karol Radek — redaktor naczelny działu polityki zagranicznej gazety „Izwestija”.

Red. Radek przybywa z rewizytą do redaktora naczelnego „Gazety Polskiej” posła M'edzińskiego, który w pierwszych dniach maja r. b. bawił w Moskwie.

Mandzurja kupuje kolej wschodnio-chińska

TOKJO, 5. 7. Przedstawiciele państwa Mandzurskiego oświadczyli, że skłonni są zapłacić 50 milionów jenów za ustąpienie praw sowieckich do wschodnio-chińskiej linii kolejowej.

Na urlopie... do Brazylii

LONDYN, 5. 7. — Minister Spr. Zagranicznych Anglii, Simon, uda się 15 b. m. w podróż do Brazylii w celach wycieczkowych.

10-dolarowe napiwki dla służących Tak żyją i używają magnaci przemysłowi

W Polsce zgarniają majątki — ale wydawać „wstydzą” się. przed bezrobotnymi

Przed kilkoma dniami mieliśmy możność zerknąć się, z racji pewnej delikatnej sprawy, z b. służącą jednego z zamieszkałych stale na Śląsku zagranicznych baronów przemysłu, która w trakcie rozmowy nie tała wielkiej rozrzutności swych chlebobodów, wydających na siebie, jak na kryzysowe czasy.

Na przyjęciach, które dość często urządza, podawano na stół przekąski, do których w wielkiej tajemnicy wyjeżdżano do Bytomia, ponieważ frykasów takich nie można było nabyć w Katowicach.

Wszystko to dla dogodzenia dekadnym podniebionym gości i gospodarzy, którzy i bez gości niczego sobie nie odmawiali, byle tylko dogodzić smakowi i upodobaniom zagranicznym.

Ciekawie wyglądała u naszych „etrangerów” kwestja napiwków. Jedni dawali

„dorecznie” po 3 do 5 dolarów, (a jakże, u naszych baronów węglowych obowiązuje waluta zagraniczna), byli również i tacy hojni, którzy nie skąpili i 10 dolarów

w jednym banknocie. Informatorka nasza przyznała się, że w okresie „dobrej konjunktury” t. zn. gdy bywały częste odwiedziny i przyjęcia — zarabiała miesięcznie od 50 do 120 dolarów.

Ostatnio jednak popsuło się trochę, bo państwo wyleździło często zagranicę, aby wydając pieniądze w kraju nie drażnić bezrobotnych,

bo to — jak się wyrażali — „djabł nie był”. Tysiące ludzi pozbawia się pracy i chleba dla tysięcy rodzin i ciękich gar.

Wszystko to dla dogodzenia dekadnym podniebionym gości i gospodarzy, którzy i bez gości niczego sobie nie odmawiali, byle tylko dogodzić smakowi i upodobaniom zagranicznym.

Wyjazd P. Prezydenta Rzplitej Urlop na morzu na „Gdyni”

Wczoraj o g. 8 m. 45 rano, zegnany na dworcu przez członków rządu i przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, odjeżdżał z Warszawy Pan Prezydent Rzeczypospolitej, udając się na wypoczynek nad morze polskie.

Pan Prezydent spędzi wypoczy

którego żadna sła nie jest w stanie uchwycić i grostroba przepędzić skąd przyszedł.

A gdzież dekret P. Prezydenta o pobrach dyrektorów?

— Nikt nie wie ile naprawdę zarabiali magnaci węglowi i stalowi na Śląsku, ile wyjadają zagranicą na domy, wille, pałace, bazar i metrazy?

nek na pełnym morzu na statku „Gdynia”

);*(:

Pomogło aresztowanie dyrektorów Zakłady Donnersmarcka ruszają

KATOWICE, 5. 7. — P. woiewo-

da Grażyński przyjął p. Donnersmarcka w sprawie dokonanego przez zarząd jego dóbr zamknięcia kopalni.

W wyniku konferencji obie kopalnie „Bücher” i „Donnersmarck” zgodnie z zarządzeniem komisarzy demobilizacyjnego, mają być uruchomione ponownie w poniedziałek.

Pakt wschodni w obronie przed Niemcami i Japonją

LONDYN, 5. 7. „Times” omawiając zawarty między Sowiecami i ich sąsiadami, a w tej liczbie i Polską pakt, stwierdza, że dwoma krajami, przeciwko którym zawarta konwencja ma zabezpieczać, są Japonja i Niemcy. Związek sowiecki, o ile byłby uwikłany w konflikcie na Dalekim Wschodzie, mógłby obecnie być pewnym, że jego sytuacja nie zostanie wykorzystana przeciwko niemu na zachodzie państwa sąsiedzi. Rzeczywiście w razie wciągnięcia ich w konflikt przez Niemców, nie będą mieli powodu do obaw, że Rosja sowiecka zechce wyciągnąć korzyści z

tego konfliktu. Pakt przyczyni się do utrwalenia pokoju w Europie.

750 milionów litrów wódki Spożycie w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON, 5. 7. Zdaniem kół urzędowych prohibicje w Stanach Zjednoczonych uważać należy za zniesioną.

W składach rządowych znajduje się obecnie 50 milionów litrów wódki, przeznaczanej do sprzedaży

na rynku wobec czego dopuszczona będą do sprzedaży importowane wyroby zagraniczne, obciążone akcyzą w wysokości jednego dolara od litra.

Oczekiwac należy znacznego importu wódki, bowiem spożycie jej w roku 1917-ym, poprzedzającym wprowadzenie prohibicji wyniosło okragło 700 milionów litrów.

Nie pokryje to jednak zapotrzebowania

Zastanówmy się trochę...

Nie wtykać nosa, gdzie was nie proszą

W angielskiej Izbie Gmin zgłoszono interpelację, która musi być zainteresować.

Posel Night zapytał ministra spraw zagranicznych, czy rząd angielski jest jeszcze przekonany, że na terytorjum byłej Małopolski Wschodniej powinna być wprowadzona autonomia.

Reprezentant ministra spraw zagranicznych odpowiedział, że rząd angielski nie zmienił swoich chwili obecnej za odpowiedzialną do poruszenia tego zagadnienia wobec rządu polskiego.

Tak to sobie gaworzą w swoim parlamencie panowie Anglii. Tak to nie mając innych smartwiesi, troszcza się o wewnętrzne sprawy innych państw i narodów. Tak to sobie interpelują, repelują i bardzo być może, iż przy tej sposobności do władają się, że Polska nie leży w Małej Azji, jak to swego czasu sądził eksceleńca Lloyd George.

No, ale dość żartów. Sprawa jest na to za poważna.

A więc. Przedewszystkiem zastrzegamy się stanowczo, że nie mamy zamiaru poruszać ani przesądzać sprawy tejez własnie autonomii. Jest to sprawa między rządem polskim a Ukraińcami. I nikim więcej.

Natomiast odeprzeć musimy równie stanowczo, wszelkie mieszanie się panów Anglików do naszych spraw wewnętrznych.

Co to znaczy? Co pana Nighta lub podsekretarza stanu ministerstwa Wielkiej Brytanii upoważnia do roli niaki w stosunku do Polski? Odkad to w parlamencie narodów europejskich porusza się czyste wewnętrzne zagadnienia innych państw? Czy poto są parlamenty?

Cóżby powiedzieli wielce szanowni reprezentanci narodu angielskiego, gdyby w naszym Sejmie zgłaszano interpelacje dotyczące różnych zagadnień wewnętrznej polityki Wielkiej Brytanii?

Gdyby tak naprzykład zapytano się, o to, co się dzieje w Indjach, dlaczego i jakim prawem?

Czy można sobie wyobrazić burzę, która by wtedy w Anglii wybuchła?

A może panowie poslowie angielscy rzeczywiście nie mają nic innego do roboty i poczynają z nudów wtykać swoje noski do różnych spraw innych narodów?

ludzi nie chce już pracować na dostojnych synów Albionu.

A może to takie dobre serce? Takie czule serce panów

Płatny zbir bije redaktorów „w imieniu Dmowskiego”

Wczoraj w sądzie grodzkim odbył się proces przeciw Kazimierzowi Kwiatkowskiemu, który dokonał napaści na współredaktora „Naszego Przeglądu” p. Samuela Hirszhorna. Napastnik uderzył red. Hirszhorna pięścią w czoło, przyczem zawołał: „Ja jestem członkiem OWPI!”

W komisariacie pytano o powód na paści oświadczył „To za Dmowskiego”. (P. Hirszhorn pisał cykl artykułów o Dmowskim).

W imieniu poszkodowanego adw. Iser

Nighta et Co? Aie ciekawe jest naprzykład, czy też ci i podobni panowie też interpelowali, gdy ich rodacy głodem zamorzyli

Nie, panowie. My to sobie wyprasząmy. I nie wątpimy, że rząd polski wylągnie z tego konsekwencje i powle rządowi angielskiemu co myśli o tego rodzaju „opiece”.

Ciekaw! Naś jeszcze jedno.

Wiadomo przecież dobrze, że skoro jakiś nieproszony intruz poczyną się wdierać w prywatne sprawy innego człowieka, to w najlepszym wypadku wyprasza się go za drzwi.

Czy o tem nie wiedza dumni ze swoich swobód konstytucyjnych i ze swojej dzentelmenerii pp. Anglii?

Dodać trzeba, że niedawno ten sam Kwiatkowski dokonał napaści na p. Jerzego Paczkowskiego, redaktora „Cynulnika Warszawskiego”, wołając również: „To za Dmowskiego”.

burmistrza Corku, bohateracko bojownika o wolność Irlandii.

Nie, panowie. My to sobie wyprasząmy.

I nie wątpimy, że rząd polski wylągnie z tego konsekwencje i powle rządowi angielskiemu co myśli o tego rodzaju „opiece”.

Ciekaw! Naś jeszcze jedno.

Wiadomo przecież dobrze, że skoro jakiś nieproszony intruz poczyną się wdierać w prywatne sprawy innego człowieka, to w najlepszym wypadku wyprasza się go za drzwi.

Czy o tem nie wiedza dumni ze swoich swobód konstytucyjnych i ze swojej dzentelmenerii pp. Anglii?

Dodać trzeba, że niedawno ten sam Kwiatkowski dokonał napaści na p. Jerzego Paczkowskiego, redaktora „Cynulnika Warszawskiego”, wołając również: „To za Dmowskiego”.

Jak przyjmowano kpt. Skarżyńskiego w Argentynie Wizyta u Prezydenta -- Święto lotnicze -- Dar od wychodźtwa

Korespondent P.A.T. w Buenos Aires nadesłał pocztą lotniczą następujące szczegóły pobytu kpt.

Skarżyńskiego w Argentynie. Przed odjazdem kpt. Skarżyńskiego z Buenos Aires do Brazylii, prezydent Republiki, generał A. P. Justo udzielił mu specjalnej audiencji, interesując się wysoce dokonanym przez niego lotem i życząc mu dalszych sukcesów.

Pogrzeb s.p. prof. Drabika odbył się wczoraj

Wczoraj o godzinie 11.15 rano odbyło się w kościele św. Karola Boromeusza wyprowadzenie zwłok s.p. Wincentego Drabika do katakumb na cmentarzu Powązkowskim. Udział w pogrzebie wzięli przedstawiciele władz rządowych i samorządowych, sztuki oraz liczne grono artystów scen warszawskich, oraz wychowanków zmarłego ze Szkoły Sztuk Pięknych. Na cmentarzu śpiewał techniczny chór pracowników teatralnych pod kierunkiem p. Badowskiego. Mszę żałobną celebrował oraz dokonał wyprowadzenia zwłok ks. kanonik Pogorzelski i ks. Wołowski.

Zwłoki na cmentarzu żegnał: nac. Zawistowski, który wspominał o odznaczeniu zmarłego już po śmierci przez P. Prezydenta Rplziei Złotym Krzyżem Zasługi, rektor Akademii Sztuk Pięknych prof. Pruszkowski, i miłośnik Zw. Autorów Dramatycznych p. Miłaszewski, oraz w imieniu ZASP-u p. Bonecki.

Straszna katastrofa samochodowa Pasażerka zabiła dyszlem wozu meblowego

Wczoraj o godz. 2-iej w nocy na ul. Grochowskiej w Warszawie przed domem Nr. 91, nastąpiło tragiczne w skutkach zderzenie dorożki samochodowej z wozem do przewożenia mebli.

Około godz. 2-iej w nocy z postoiu dorożek samochodowych na rogu Al. 3-go Maja i Nowego Świata wyjechała dorożka samochodowa Nr. 2849, prowadzona przez szofera Bronisława Gawiłki (Moldawska 45) wraz z pasażerami — jakimś mężczyzną i kobietą.

Szofer, który był prawdopodobnie pijany, w chwili, gdy samochód znalazł się na ul. Grochowskiej — nie zauważył wozu meblowego firmy „B-cia Chotomscy” (Wronia 2), jadącego z Wawra i całą siłą wjechał na konie. Skutki zderzenia były straszne: ude-

żeniem dyszla, który przebił przed samochodem, zabiła pasażerka Kazimiera Walczak (Targowa 49), szofer lekko ranny. Ranne zostały również obydwaj konie, z których jeden został później dobity przez policjanta.

Jadący wozem woźnica, Michał Dąbrowski (Winnicka 4), oraz robotnicy: Jan Brzeziński i Stanisław Tuszyński, wyszli bez szwanku. Pasażer, tarzyszący Walczakównie, natychmiast po katastrofie, przerażony wyskoczył z samochodu i zbiegł.

Szofera zatrzymano w areszcie 17 komisariatu. Zwłoki zabitej przewieziono do prosektorjum. Zniszczony samochód i wóz zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji sądowno-prokuratorzkiej.

Czytajcie PRZEGLĄD SPORTOWY

Ile naprawdę wynoszą nasze zarobki Około 40 proc. idzie na podatki, świadczenia i opłaty!

Często daje się słyszeć zdanie, że zniżka cen artykułów pierwszej potrzeby wyrównała parokrotne obniżki zarobków pracowników wogóle, a umysłowych w szczególności.

Nie, przesadzając tej kwestji, pragniemy dzisiaj zwrócić uwagę na inne zjawisko naogół dotychczas niedostatecznie wyjaśnione, a mianowicie na sprawę, w jakim stopniu różne podatki publicznie obciążają zarobki pracowników umysłowych i jak wobec tego kształtują się w rzeczywistości te zarobki.

Podatki i świadczenia społeczne bezpośrednio ściągane z pensji pracowników stanowią bardzo poważny odsetek:

Table with 2 columns: tax type and percentage. Includes: podatek dochodowy 3.00%, Kasa Chorych 2.60%, Z. U. P. U. 1.80%, podatek kryzysowy 1.00%, Fundusz Pracy 1.00%, razem 9.40%

Tyle płaci bezpośrednio pracownik, pracodawca zaś ze swej strony dopłaca:

Table with 2 columns: tax type and percentage. Includes: do Kasy Chorych 3.90%, do Z. U. P. U. 1.00%, do podatku kryzysowego 1.00%, do Funduszu Pracy 1.00%, razem 6.90%

Ponieważ dopłaty do tych danin do obrotu stanowią zamaskowaną obniżkę z zarobków pracowników, które od czasu wprowadzenia tych danin są niższe o taki mniej więcej procent, więc w rzeczywistości są one również składką pracownika, czyli, że w ten sposób pracownik umysłowy płaci ze swego zarobku różnych podatków bezpośrednich 16.30%.

Ale to jeszcze nie wszystko! Do bezpośrednich podatków należą również podatek stemplowy i mieszkaniowy na rzecz Państwa i gminy, trudno jednak ująć je w stosunek procentowym. Poza tem jednak pracownik uczestniczy w placeniu niezliczonego szeregu podatków pośrednich.

A więc, nabywając jakiegokolwiek towaru, czy produktu — płaci on część podatków: dochodowego, obrotowego i majątkowego tych wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, rolnych i t. p., które miały coś wspólnego z danym towarem, uczestniczy w placeniu przez kupca i przemysłowca w podatku od przywozu towarów do miasta, uczestniczy w placeniu przez nich cieżarów socjalnych, używając gazu i elektryczności — płaci podatki bezpośrednio i pośrednio na rzecz skarbu i miasta, jadąc tramwajem lub koleją — płaci za każdy razem podatek na bezrobotnych, chociaż i tak na ten cel płaci stale 1% swego zarobku, w postaci podatku kryzysowego na pomoc dla bezrobotnych.

Pozostaje i aktem niezbytym, że pracownik, jako konsument, płaci wielokrotnie te same podatki bezpośrednio i pośrednio, które płaci sam, jako podatnik.

Ze względu na wielokrotność powtarzania się tych samych podatków przy obrocie jednym i tego samego towaru, niezmiernie trudno jest obliczyć, jaki procent wypadnie na jednego konsumenta, a zwłaszcza na głowę rodziny — pracownika umysłowego.

Bez najmniejszej przesady można ten procent określić w przybliżeniu nie mniej, niż 150% podatków i danin bezpośrednich.

To znaczy, że reka publiczna zabiera z zarob-

ków pracowniczych około 40%. Z powyższych obliczeń jasno wynika, że pracownik w momencie odebrania swego wynagrodzenia z miejsca pracy otrzymuje nie 100 a tylko 90% zarobku na rękę i że nawet te 90% nie idzie w całości na pokrycie jego potrzeb, ale 30% tej sumy trzeba odliczyć na ukryte w różnej formie i postaci podatki pośrednie.

Stąd wniosek, że pracownik ma właściwie na swoje wydatki 60% swego nominalnego zarobku, wniosek czysto teoretyczny, gdyż w praktyce należy odliczyć jeszcze 20% przymusowo zaciąganych zaciąganych na spłatę starych długów i zobow-

wiązań. Wobec następstw nierównowagi budżetów pracowniczych wskutek stałego niedoboru.

A zatem w najlepszym wypadku, pracownik otrzymuje za swoją pracę na pokrycie swoich bieżących wydatków zaledwie 40 proc. rzekomego zarobku.

Dopiero w świetle tych zestawień zrozumiała się stała ciężka sytuacja materialna pracowników umysłowych; bo przy takim układzie, mimo pozornie niezłych zarobków, zmuszeni są oni ciągle znosić brak materialny.

Reka publiczna stanowczo za dużo zabiera!..

Jak się w Polsce zarabia na chleb...

Robotnik budowlany Na budowę pieniędzy starcza -- na zapłatę za pracę niezawsze

Hasłem lat powojennych, od pierwszej chwili zaprzestania działań wojennych było: budować, budować, budować!

Zniszczone szrapnelami i granatami miasta wymagały jaknajszybszego doprowadzenia do porządku. Nowych domów wymagały setki rodzin...

Budować!

W Polsce ruch budowlany zaakcentował się specjalnie silnie, zwłaszcza w pewnych dzielnicach kraju. Gdynia, Śląsk, Warszawa i okolice podwarszawskie, tu wszędzie domy i różne inne budynki wyrastały.

Wystarczy już chociażby wziąć d'a przykładu stolicę, w której kłosa, kto był ostatni raz w Warszawie powiedział przed 10 laty, znajdzie wiele zmian. Powstały całe dzielnice nowe, powstało mnóstwo gmachów reprezentacyjnych, domy czynszowe...

Kosztowne, lub mniej kosztowne. Marmury i skromne paszankowce. Sale wykładane palisadami.

robotnik i skromne mieszkanka jednoizbowa. Przy wszystkich pracownikach i ten sam robotnik budowlany.

Pracował chętnie, bo jakżeby... w dzisiejszych czasach znaleźć robotnika na 100 ma gotówkę. Wpłaca ją do downicemu, budowniczy płaci za materiał i przyjmuje mistrzów budowlanych, ci z kolei angażują robotników. Zanim pieniąż od budującego dopłynę do robotnika budowlanego.

Wszystko to trwa tylko okrzyk.

Sezon budowlany jest krótki. Obejmuje zaledwie parę miesięcy. Oczywiście, tak było zawsze, a'e kiedyś były czasy że zarobek osiągnięty w okresie sezonu pozwalał na jakie — tak'e przetwarzanie miesiący bez pracy.

Dzisiaj — ani myśleć o tem. Tygodniówka robotnika budowlanego prawie nigdy nie przekracza 30 — 40 zł.

Odłożyć z tego cokolwiek, gdy się ma żonę i dzieciaki, to prawie nie możliwość. Zresztą trzeba pamiętać o świadczeniach, które z tej tygodniówki stracają i stanowią poważny procent.

W rezultacie — niedza.

Ten kto przystępuje do budowy jakiegoś obiektu w 99 wypadkach

nie ma 100 ma gotówkę. Wpłaca ją do downicemu, budowniczy płaci za materiał i przyjmuje mistrzów budowlanych, ci z kolei angażują robotników. Zanim pieniąż od budującego dopłynę do robotnika budowlanego.

Wszystko to trwa tylko okrzyk.

Sezon budowlany jest krótki. Obejmuje zaledwie parę miesięcy. Oczywiście, tak było zawsze, a'e kiedyś były czasy że zarobek osiągnięty w okresie sezonu pozwalał na jakie — tak'e przetwarzanie miesiący bez pracy.

Dzisiaj — ani myśleć o tem. Tygodniówka robotnika budowlanego prawie nigdy nie przekracza 30 — 40 zł.

Odłożyć z tego cokolwiek, gdy się ma żonę i dzieciaki, to prawie nie możliwość. Zresztą trzeba pamiętać o świadczeniach, które z tej tygodniówki stracają i stanowią poważny procent.

W rezultacie — niedza.

Ten kto przystępuje do budowy jakiegoś obiektu w 99 wypadkach

Przez nasze okienko

Nie przez Berlin!

Czytaliście niedawno w depeszach, że pociągi, idące ze środkowej Europy do Francji, przychodzą tam prawie puste. Dlaczego? Odpowiedź łatwa: Pociągi te przechodzą przez terytorjum Rzeszy niemieckiej i dlatego są bojkotowane przez podróżnych. Niestety, pociągi idące z Polski przejeżdżają przez Niemcy, nie mogą się skarżyć na brak frekwencji; nasza publiczność nie nauczyła się jeszcze na bojkot odpowiadać bojkotem, na szykanę — szykanami i nie uznaje w podróży do Francji innej drogi, jak via Berlin.

zato — co za nauka dla Niemców! 750 kilometrów po torach niemieckich — to ładny grosz dla hitlerowskich kolej, niestety, wpłacony przez nasze różne delegacje, przez naszych turystów i emigrantów. Już w tym roku przejechało z Polski przez Niemcy przeszło 2,000 emigrantów, kierując się do portów francuskich; łatwo obliczyć ile tysięcy marek pochłoniął przytem tranzyt niemiecki.

A przecież, nawet kosztem pewnej niewygody, powinniśmy omiłać odcinek Nowy Bzyszyn — Berlin Kolumbia — Granica i jeździć przez Czechosłowację, Austrię i Szwajcarię. Po drodze wprawdzie nieco dłuższa, ale

W okresie poobiednim zaznaczył się dążenie do większej solidności skupienia, wytrwałości, pracowitości i cierpliwości — ale do tego może się również dołączyć podejrzliwość, nieufność, niezadowolnienie, niechęć, oraz czynność w pilnowaniu swych własnych interesów. Wiczoż natomiast zapowiada się do datnio i nie wskazuje wpływow Niemców

Wróży na dziś

Rynek zapowiada się pomyślnie i mo że nam koło godz. 9-iej przyniesie jakieś nowe możliwości, nieoczekiwane zyski, sytuację pomyślnie lub zmianą.

Nie należy przytem zapominać, że już krótko przed godz. 13-ta będzie się manifestować passa ujemna, przynosząca spotęgowaną impulsywność, demonstracyjność i chęć postawienia na swoim.

W okresie poobiednim zaznaczył się dążenie do większej solidności skupienia, wytrwałości, pracowitości i cierpliwości — ale do tego może się również dołączyć podejrzliwość, nieufność, niezadowolnienie, niechęć, oraz czynność w pilnowaniu swych własnych interesów.

Wiczoż natomiast zapowiada się do datnio i nie wskazuje wpływow Niemców

Który z tych panów mówi prawdę?

Dr. Trzebiński zaprzecza prof. Meissnerowi

a prof. Meissner stanowczo podtrzymuje swoje twierdzenie...

Sprawa tragicznej śmierci prof. Drabika po operacji dokonanej przez prof. dr. Meissnera nie przestaje zaintrygować uwagi szerokiego ogółu.

Wczorajszym „Kurierze Czerwonym” czytamy w związku ze sprawą ś. p. prof. Drabika co następuje:

Otrzymałem list następujący: Szanowny Panie Redaktorze, W Nr. 149 „Kuriera Czerwonego” z dn. 3 lipca r. b. ukazała się

wiadomość, omawiająca okoliczności, towarzyszące zgonowi ś. p. prof. Wincentego Drabika.

Przytaczam tu urywki dotyczący osoby: „po uprzednim zbadaniu pacjenta przez dr. Trzebińskiego, który miał stwierdzić, że prof. Drabik może być usłony chloroformem”.

W celu wyjaśnienia, stwierdzam kategorycznie, że nie mogłem wydać decyzji, czy zmarły ma być usłony chloroformem, ponieważ nie badałem Go wcale przed operacją.

Rzecz przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazi prawdziwego szacunku Dr. med. J. Trzebiński.

Podobnej treści list dr. Trzebińskiego zamieścił również „Il. K. Codz.”, który ponadto pisze:

Wobec otrzymania tego listu zwróciłem się z zapytaniem do prof. Meissnera, jak się sprawa przedstawia; ponieważ prof. Meissner udzielił nam informacji o badaniu ś. p. Drabika przez dr. Trzebińskiego. Prof. Meissner w odpowiadaniu oświadczył, że podtrzymuje pierwotne swoje twierdzenie. Oto, jak brzmiał oświadczenie prof. Meissnera:

— Nie rozumiem postępowania dr. Trzebińskiego, który przeciw faktowi, że badał prof. Drabika przed operacją, Dr. Trzebiński jest lekarzem internista na oddziale chirurgicznym państwowego instytutu dentystycznego i temu to powierzono badania wewnętrzne chorego przed zabiegami chirurgicznymi i po operacjach. Przed operowaniem prof. Drabika dr. Trzebiński, wychodząc z sali operacyjnej, gdy na stole znajdował się już prof. Drabik, powiedział do mnie następujące słowa:

— Jest dobrze. W ciągu ope-

racji pozostaje w pobliżu.

Przypuszczam, że małżonka prof. Drabika, która była wówczas ze mną, słowa te również słyszała. W czasie operacji dr. Trzebiński na moja prośbę badał puls pacjenta i znalazł go przyspieszony i napięty. Po operacji dr. Trzebiński badał chorego i stwierdził wobec mnie, że puls jest nieco przyspieszony i pełny, poczem uznał stan chorego za tak dobry, że po wydaniu zleceń poszedł do domu. W kilka minut po wyjściu dr. Trzebińskiego, chorzy zmarli!

Dodajmy od siebie, że w powyższym ujęciu sprawa przedstawia się zupełnie niezwykłe i... cnamniej dziwnie.

Który więc z dwu lekarzy mówi prawdę? Do obaj przecież twierdzą wręcz co innego, a — jak wiadomo — prawda może być tylko jedna.

Niebawem dowiem się niewątpliwie całej prawdy.

Czwartek
Dziś: Izabela.
Jutro: Curyla.
— LONCE —
Wschód s. g. 3.2
Zachód s. g. 7.58
Wschód ks. g. 7.4
Zachód ks. 1.15

Karty z kalendarza

Plecy najważniejsze

Bez nóg czyż człowiek chodzić zdola?
Czy ust, by mówić, nie potrzeba?
Bez rąk, czy nawet w pocie czoła
Można zarobić na kęs chleba?
Bez płuc jak się oddychać będzie?
Bez jednej nerki już jest bieda,
Głowa — nie zawsze i nie wszędzie —
Czemś innym się zastąpić nie da...
Lecz by czemś zostać — rzec możemy,
Od brzoły życia niedalecy —
Bez kołczyń, lecz miód musisz... plecy,
T. PUDEŁOWSKI.

RADJO

CZWARTEK
WARSZAWA. (Dzw. kabl. 1411.8 m.)
7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka.
7:20: Płyty. 7:30: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego.
11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.
12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt.
14:55: Płyty.
15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt.
16: Program dla dzieci. 16:30: Koncert popularny z Ciecchocinka.
17: Pogadanka: „Mały dom własny”.
17:15: D. c. koncertu z Ciecchocinka.
18:15: Odczyt: „Chrońmy zabytki przeszłości”. 18:45: Płyty.
19:40: Felieton: „Siemkiewicz we Frascati”.
20: Koncert.
21:10: D. c. koncertu.
22: Muzyka taneczna. 22:40: D. c. muzyki tanecznej.
PIĄTEK
7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka.
7:20: Płyty. 7:30: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego.
11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.
12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt.
14:55: Płyty.
15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt.
16: Koncert popularny z Ciecchocinka.
17: Odczyt: „Kobiety w życiu Norwida”. 17:15: Koncert solistów.
18:15: Odczyt: „Kancelarz Lew Sapieha (w 300 na rocznicę zgonu)”. 18:35: Płyty.
19:40: „Na widokregu”.
20: Koncert symfoniczny.
21:10: D. c. koncertu.
22: Muzyka taneczna z Ciecchocinka. 22:40: D. c. muzyki tanecznej z Ciecchocinka.

Zamach dynamitowy i napad na gajowych pod Łodzią

ŁÓDŹ 5.7. — Tel. wł. — W lasach pod wsią Głizanów trzech opryszków dokonało bestialskiego napadu na gajowego W. Parade. Napastnicy ogłuszyli swą ofiarę uderzeniem w głowę, poczem zrabowali mu 20 zł. i rewolwer. Nieprzytomnego Parade zmasakrowano w bestialski sposób, łamiąc mu żebra i nogi.

W kilka godzin po napadzie Parade, leżącego w kałuży krwi, znaleźli przechodzący wieśniacy i przewieźli do szpitala. Stan gajowego beznadziejny.

Pościg za bandytami doprowadził do ujęcia ich. Są to: J. Chojak i dwaj bracia Brozowie, trudniący się zawodowo kłusownictwem.

Już 21378 rezolucyj w obronie Pomorza

Do Komitetu „Święta Morza” nieprzerwanie napływają rezolucje z całego kraju. Do dnia 3 lipca wpłynęło 21378 uchwał, wyrażających gotowość wszystkich Polaków bez różnicy na pogady i wyznanie do obrony naszego dostępu do morza. Ta akcja polityczna spo-

Dolar 6.60

Bank Polski płacił wczoraj za dolara tylko 6 zł. 60 gr.

Obroty prywatne dolarami ustaly zupełnie.

Przeciw Żydom na giełdach

BERLIN 5.7. — Rząd pruski wydał rozporządzenie, mocą którego wszystkie dotychczasowe legitymacje pośredników giełdowych z dniem 30 września r. b. zostaną unieważnione.

Uzyskanie stałej karty wstępu na giełdy pruskie zależy będzie w przyszłości od orzeczenia specjalnej komisji, powołanej do wystawienia zaświadczeń o kwalifikacjach moralnych i zawodowych potentów.

Zarządzenia te, motywowane są koniecznością usunięcia z giełd pruskich żywołów, które, według określenia komunikatu urzędowego, nie odpowiadają swym pochodzeniem, przekonaniom i zachowaniem stawianym wymogom.

Zasilna dawka narkotyku? Wyniki sekcji jeszcze nieznane

W sprawie tragicznego zgonu ś. p. prof. Wincentego Drabika dowiadujemy się, że do prokuratury warszawskiej nie nadszedł jeszcze protokół sekcji zwłok, przeprowadzonej, jak wiadomo, w poniedziałek.

Jak się dowiadujemy, podczas sekcji okazało się podobno, że śmierć prof. Drabika nastąpiła na skutek zbyt silnej dawki narkotyków, czego serce nie wytrzymało.

Czy jednak ta hipoteza jest słuszna, okaże się dopiero po zbadaniu chemicznym lektu oraz po drobiazgowym zbadaniu wysekcji sekcji.

W najbliższych kilku dniach orzeczenie lekarzy rzuci światło na tę niejasną sprawę.

Minister lotnictwa kierownikiem M. S. Z. angielskiego

LONDYN 5.7. Minister spraw zagranicznych sir John Simon udaje się na dłuższy urlop wyoczynkowy. Stan zdrowia ministra pozostawia wiele do życzenia.

Sir John Simon zamierza odbyć dłuższą podróż morską i powróci do Londynu dopiero na jesień.

W kołach parlamentarnych twierdzą, że podczas nieobecności sir John Simona sprawami Foreign Office będzie kierował minister lotnictwa markiz Londonderry.

Należy on do grona bliskich przyjaciół premiera Mac Donalda, jakkolwiek pod względem politycznym jest on skrajnym konserwatystą.

W londyńskich kołach politycznych od dłuższego czasu obiegają pogłoski, że w razie ustąpienia ministra Simona, którego polityka nie jest całkowicie zgodna z polityką Mac Donalda, ministrem spraw zagranicznych zostanie lord Londonderry.

Co można mieć za niecałe 20 złotych?

Za 18 zł. 50 gr. można odbyć piękny i przyjemny wycieczkę do Krakowa i Wieliczki.

Uczestników zapisują biura Wagon Lis Cook w gmachu hotelu Bristol. Specjalne wagony odjeżdżają do Krakowa dnia 8 b. m. i wracają do Warszawy w dniu 11 b. m.

Szczęśliwcy, którzy wezmą w tej wycieczce udział, mają jedyną najtańszą sposobność do zwiedzenia wspaniałych zabytków starego Krakowa i orzeźwiających kopiań soli w Wieliczce.

Jak się dowiadujemy, dotychczasowe liczne zgłoszenia wskazują, że towarzystwo będzie bardzo miłe i doborowe.

Prawda o Niemczech Hitlera

Jak się utrwała zdobycze „rewolucji narodowej”

W kilku ostatnich nrach „Wiadomości Literackich” ukazują się kolejno bardzo ciekawe reportaże z Niemiec p. Antoniego Sołbańskiego.

Z ostatniego reportażu p. t. „Rewolucja” („Wiadomości Literackie” Nr. 30) podajemy poniżej szereg urywków, ilustrujących dosadnie to, o czym się u nas tak mało wie, a co dzieje się w hitlerowskich Niemczech, przeżywających okres trwałej „rewolucji narodowej”.

Od czego tu zacząć? Czy zabłajano? Tak! I bezpośrednio i przez bicia w Brunatnych Domach. Okrucieństw i zabójstw dopuszczali się tylko SA.

W Brunatnych Domach

Główna kwatery SA była otoczona w pierwszych miesiącach po objęciu władzy przez narodowych socjalistów niembem zgromy, którą trudno opisać. Mało kto zawięziony tam wychodził cało. Albo ślad po nim wogóle zanikał, albo odnajdywano go z trudem w w mniejszym lub w całej ciężkim stanie w szpitalu, lub też po tygodniach poszukiwań przychodziła wieść, że jest w obozie koncentracyjnym czy w więzieniu.

Czyta się czasem, że ktoś w więzieniu umarł na serce lub na nerki (wiadomo — były odbite), że ktoś popełnił samobójstwo, że ktoś został zastrzelony w czasie ucieczki. Jeżeli starszy pan z brzuskiem a nie zawodowy ptaszek więzienny zamysła ucieczkę z instytucji karnej, musi naprawdę czuć się tam niewielewie. Z powodu szalejącej zagranicą „Greuel-propaganda” władze urzędziły dla prasy zagranicznej zwiedzanie więzienia politycznego. Do każdej ce li razem z dziennikarzami wchodził dyrektor zakładu i proponował więźniowi żeby ten się na coś w swym obecnym trybie życia poskarżył. Można sobie łatwo wystawić przestraszone młoczenie lub jeszcze bardziej przestraszone pochwaly ze strony zanytanego. Jeden tylko kupiec — Żyd odpowiedział na pytanie (talmudycznie: że mu się tak powodził jak pod panującymi warunkami) powożąc się może. Podobno miał tej swojej subtelności słownej później dotkliwie pożałować.

Porachunki osobiste

W pierwszych dniach rewolucji działy się rzeczy naprawdę groźne. W wielu wypadkach bojówkarze z SA załatwiali swoje osobiste porachunki i rachunki, bijąc lub zabijając zupełnie bezkarnie wrogów lub poprostu... wierzyli.

Co do bicia i wypuszczania potem na wolność, przekonano się, że system ten jest tem słaby, iż wypuszczeni zawsze muszą coś wygadać. Więc dziś naogół albo zamykają bez pastwienia się nad ofarą, albo też niepożądany osobnik przepada bez wieści. Gdzieś w jakimś łasku, dostaje kulę w łeb. Na likwidowanie zwłok znajduje się też różne pomysłowe sposoby. Chodzą słuchy, że teraz o ile w

Braunes Haus biją czy też stosują rycynowy (piękny ten obyczaj przyszedł z Włoch razem z ukłonem faszystowskim), operacja ta odbywa się zawsze w obecności lekarza.

Ale co tu można wiedzieć napewno? Terror jest kompletny.

„Bill, ale mieli rację”

Poselstwo polskie posiada ciekawy dokument. Pobity obywatel polski złożył skargę do poselswa, a po jakimś czasie nadesłał list z prośbą, żeby jego sprawę u morzyć; przyczem tłumaczył, że wprawdzie go bili, ale dopiero teraz zrozumiał, że mieli rację.

A iluz to ludzi nie wniosło wogóle zażeń? Zbyt już byli szczęśliwi, że uszli z życiem i że teraz mogą zapaść w szary tłum i być zapomniani.

W porcie gdyńskim ruch stale wzrasta

Pomimo powszechnego zmniejszenia się obrotów towarowych we wszystkich większych portach światowych — port gdyński stale zwiększa swoje obroty towarowe.

Według obliczeń za pierwsze 6 miesięcy r. b. zamorskie obroty towarowe w porcie w porównaniu z tym samym okresem ubiegłego roku — wzrosły o 20 proc., dochodząc do cyfry 2.629.670 ton wobec 2.180.000 ton w ub. roku; przyczem wywóz towarów przez Gdyń nie wzrósł o 10 proc., a wóóz więcej niż trzykrotnie.

Cały obrót roczny -- 1000 złotych a podatek obrotowy -- 1500 złotych

Szanowny Panie Redaktorze! Dnia 28 czerwca r. b. otrzymałem od Urzędu Skarbowego upomnienie o uszczerbku należności z tytułu podatku obrotowego za rok ubiegły, na ogólna sume przeszło 1500 złotych. Muszę zgóry zaznaczyć przedewszystkiem, że nakaz za płatniczego od Urzędu Skarbowego wogóle dotychczas nie dostalem. Rzeczą jednak ważniejszą jest fakt, że polecono mi 1500 zł. samego podatku obrotowego, nie mówiąc o dochodowym, kiedy ja w ciągu całego roku zapracowa-

tem wszystkiego około 1000 zł. Jestem mierniczym. Ale... kalendarz prawie niezdołnym do pracy. Nie jestem w stanie zarobić więcej nad to, co zapracowałem.

To jednak nie obchodzi widocznie Urzędu Skarbowego. Wystarczy, że „powiniennem” mieć obrót odpowiedni do sumy wyznaczonej mi podatku obrotowego. Ale czy to jest słuszne, czy sprawiedliwe?

Jan.

(Odpowiedz na list podamy w dziale „W kilku słowach” Red.)

Towar z opakowaniem? -- 50 zł. a przewóz kolejną... tylko trzy razy tyle

Szanowny Panie Redaktorze! W poczytnym piśmie Pańskim czytałem list p. Marcinkiewicza, dotyczący wygórowanej taryfy wiarowej na kolejach państwowych. Chodziło tam o przewóz czerwonego piaskowca, przyczem gdy wartość towaru wynosiła około 500, transport i podatki wyniosły prawie drugie tyle. To było jeszcze „nieźle”.

Ze mną było gorzej. Kiedy wypisałem z Krzeszowic transport kruszczyków w ilości jednej tonny, zapłaciłem za to już z opakowaniem i załadowaniem — pięćdziesiąt parę złotych. Przewóz zaś

gole zażeń? Zbyt już byli szczęśliwi, że uszli z życiem i że teraz mogą zapaść w szary tłum i być zapomniani.

Jak i czem biją

Czem biją? Gumowemi pałkami — dość często, choć nie wiem dla czego, kijami bilardowemi, lub też narzędziem, którego nie potrafię nazwać, ale postaram się opisać. Piętnastocentymetrowa, grubości dobrej laski, drewniana rączka; po tem 20 cm gąsto zwlniętej stalowej sprężyny (zwój ma półtora cm średnicy), dalej znów 20 cm już trochę cieńszej sprężyny, a na końcu ołowiana gąłka, mająca 3 cm w przekroju; wszystko to obciągnięte skórą.

Po kilku dniach spokojnego pobytu w Berlinie takie uwagi znajomych, jak: „nie trzymaj notatek swoich w hotelu”, „uważaj co piszesz w listach”, „pamiętaj, że istnieje podsluch telefoniczny”, wydały się śmiesznie przesadnie jak staropanieńskie zagładanie pod 162 ko.

Jakież więc było moje zdziwienie, kiedy w drzwiach restauracji, gdzieśmy byli umówieni, po godzinem oczekiwaniu, uirzałem czerwona, zmieszana, jak to bywa u ludzi energicznych... twarz mojego przyjaciela, pół-niemca, pół-amerykanina. Czemu jest naprawde, w duszy, nie wiem. Paszport ma amerykański, mieszka stale w Paryżu. Przeprasza, że się spóźnił, i opowiada, że cała noc nie kładł się spać i że ledwo żyje. Cóż się takiego stało? Poprzedniego dnia popołudniu dostaje telefon od Anielki, bony dziecka jego kuzynki, wzywający go natychmiast w bardzo ważnej sprawie. Kuzynka ta, także Amerykanka, jest żoną architekta-berlińczyka, o sympatiach, o ile wiadomo, lewicowych. Bill wskakuje do taksówki, jedzie i dowiaduje się od zrozpaczonej bony, że pana aresztowano trzy dni temu; że gdy przed dwa dni nie było o nim wiadomości, pani udała się do Polizepräsidium. I oto minęła doba jak zmieniła. On poruszył głowę i stępnął. Pomagał mu w tem jego paszport zagraniczny oraz kompletne opanowanie języka niemieckiego. Już nad ranem odnalazł swola kuzynkę nieprzytomną w jakimś szpitalu. Przeszła amputację jednej nogi. Stan jej był ciężki. Z czasem dowiedział się, że skierowana do Polizepräsidium do Braunes Hans, nie została tam poinformowana co do losów męża, ale zato kilkakrotnie zgwałcona, a pierś miała tak porzyżona, iż operacja okazała się konieczna. Bill dowiedział się też, w jakim więzieniu jest mąż, i że także jest ciężko chory. Obecnie od rana biega po wszystkich możliwych urzędach, aby uzyskać konieczną, kiedy chodzi o małoletnich, zgodę ojca na wywiezienie dziecka do Paryża, gdzie zaletaby się niem żona Billa. Po nieprawdopodobnych perypetiach i rozwinięciu niesłychanej energii dopiął swego.

Potworne okrucieństwa

Do poselswa polskiego napłynęło kilkaset skarg i opisów okrucieństw. Kilku obywateli polskich nie udało się wogóle odnaleźć; kilku siedzi jeszcze bez powodu ani sprawy w więzieniu; barzo wielu leczy się ze skutków swej „obokrajowości”.

Co do bicia kobiet, mamy zresztą oficjalną enuncjację. Członek biura spraw zagranicznych partii Nazi (taki mniejszy Rosenberg), wysłany dla rozbicia propagandy w krajach skandynawskich i zapytany na konferencji prasowej w poselstwie niemieckim w Kopenhadze, czy prawdziwa jest pogłoska o pobiciu pewnej komunistki, nietyko że odpowiedział iż to nie jest pogłoska, lecz prawda, ale jednocześnie wyraził gorące uznanie dla podobnych metod.

Rzeczelnik z Kraków.

Tajemnice toru wyścigowego

Skandal w teatrze

Jur spędził noc niespokojnie. Trafiły go męczące sny, w których postać Rity przejawiała się stale. Człł jej obecność i bał się jej instynktownie. A jednocześnie nawet we śnie zdawał sobie sprawę, iż kocha ją coraz więcej i staje się o nią na nowo zazdrosny.

Od chwili, gdy rano otworzył oczy, męczyła go myśl, jak zachowa się przy nieuniknionym spotkaniu z Orłowskim. Zdawał sobie doskonale sprawę z tego, iż zmiana mieszkania była prawie niemożliwa ze względu na przepelnienie, panujące w Truskawcu. Trafił go też niepokój, jak zachowa się Rita przy spotkaniu z Orłowskim.

Aczkolwiek wczoraj tak oburzyła się, gdy powiedziano jej, iż w tymże pensjonacie zamieszkuje jej niewdzięczny wielbiciel, to jednak pierwsze spotkanie z nim mogło zmienić całkowicie jej uczucia. Wszak Orłowski rozporządzał ogromnymi możliwościami finansowymi, a Jur wiedział, iż Ricie nic tak nie imponuje, jak pieniądze.

Poza tem te konie, przeklęte konie, o których Rita nie przestawała myśleć ani na sekundę.

Zanim poszła na jadalnię do okrojonej jadalni, Jur spytał Ritę:

— Czy potem co się stało zamierzasz odkłonić się Orłowskiemu, na wypadek, gdyby Cię przywił.

Rita nie chciała uzależnić Jurowi stanowczej odpowiedzi. Nie wiedziała sama jeszcze, jak ma się zachować.

— To wszystko będzie zależało od okoliczności. Wszak nie wiemy zupełnie, jakie były motywy, które skłoniły go do zajęcia takiego stanowiska wobec mnie. Może nie mógł inaczej zrobić?

— Ja o tych motywach nie chcę nic słyszeć i nie zamierzam nad nimi dyskutować. Poprostu jak zobaczę tego pana, to...

— Nie zapędzaj się mój drogi zbyt daleko. Pamiętaj, że oboje jesteśmy dorosłymi ludźmi i każdy z nas ma swoje sprawy, które osobicie będzie załatwiał. Ta sprawa mnie dotyczy i dlatego pozwolisz, że ja ją załatwię, tak, jak będę uważała za stosowne.

— W każdym razie liczę się z moją opinią, jeżeli nie zamierzasz liczyć się ze swoją.

Gdy zeszli do jadalni, zastali całe niemałe towarzystwo zgrupowane przy stolikach. Jur obrzucił wzrokiem zgromadzenie i od razu natrafił na Orłowskiego, który siedział samotnie przy stoliku, bijąc kawę. Orłowski wyglądał doskonale. Widać było, iż pobyt w uzdrowisku i oderwanie się od bieżących interesów w Warszawie, znakomicie wpłynęło na stan jego zdrowia. I on wkrótce zobaczył Jura.

Przed dwoma dniami czuł już w afiszach, iż Jur przybędzie do Truskawca na gościnne występy, ale nie spodziewał się, że los połączy ich w jednym pensjonacie. Teraz przyglądał się mu z nęmalą cie-

kawością.

Tymczasem w ślad za Jurem weszła do pokoju Rita. Twarz Orłowskiego nabrała wyrazu wielkiego zdziwienia, a częściowo nawet zaniepokojenia. Nie mógł zdać sobie sprawy co właściwie się stało. Czy obecność tych dwojga w pensjonacie jest dziełem przypadku, czy przybyli tu oddzielnie, czy też zeszli się znowu. Nie znał także zakończenia skandalu z Rita, a co najważniejsze obawiał się, jak Rita przyjęła wiadomość o jego nagłym wyjeździe w najkrytyczniejszym dla niej momencie. W minutę później miał już odpowiedź na pierwsze pytanie. Rita usiadła przy jednym ze stolików z Jurem, a choć nic do siebie nie mówili, to jednak widać było, że stanowią parę.

Przez krótki czas rozłąki Orłowski zdolał już zateknąć do Rity. Może zrobił to pobyt w uzdrowisku i powrót do normalnych sił, a może to było uczucie, z którego Orłowski niebardzo zdawał sobie sprawę. Oglądał ją z ciekawością, jego łakome oczy posuwały się wzdłuż jej zarabnej postaci. Mimo woli przed oczami stawały mu obrazy z niedawnej przeszłości, a pod ich wrażeniem zacierały się wspomnienia o przykrościach, jakie przeżył ostatnio z powodu tej kobiety.

Ponowny jej widok w uzdrowisku sprawił, iż Orłowski znowu zapalał chęcią porozmawiania z nią. Fakt, że zeszła się z Jurem nie odstraszał go bynajmniej. Wiedział, jakie atuty w reku posiada i zdawał sobie sprawę, iż niemiłobnie będzie mu zwalczyć konkurencję oficjalnego małżonka.

Jur siedząc przy stoliku zwrócił uwagę Rity na siedzącego Orłowskiego.

Gdy Rita zwróciła w tamtą stronę wzrok, Orłowski z hafasem odsunął krzesło, powstał, złożył jej szarmancki ukłon.

Tego, co stało się w chwili późnej Jur zupełnie nie mógł zrozumieć.

Rita z miłym uśmiechem na twarzy odpowiedziała na ukłon starego lowelasa, tak, jak gdyby spotkała dawnego, a bardzo milego przyjaciela. Orłowski czuł się w niebowlżyty. Nagły przyływ energii ożywił jego ciało. Krokami zgrabnym, a posuwistym zbliżył się do stolika Rity i wyciągając do niej rękę, rzekł, jakgdyby nie spostrzegając obecności Jura:

— Pani tu? — doprawdy nie spodziewałem się ujrzeć jej w tym uzdrowisku, a co dziwniejsze widzę, że nastąpił powrót do świętej zgody małżeńskiej. Chyba mogę Państwu powinszować.

Ostatnie jego słowa brzmiały nieszczerze. Widać było, iż mówi to, ażeby, coś powiedzieć.

Jur na widok nieproszonego gościa, do którego czuł odrazę, wolno podniósł się z krzesła i złożył rękę w tył. Gdyby to nie była ogólna sala jadalna, gdyby go tu nie znano, gdyby był poprostu szarym zwykłym gościem z uzdrowiska, nie zastanawiałby się ani na chwilę i odrzuciłby precz

śmieszna figurkę starca od stolika. Ale on musiał być układny, bo do tego zmuszał go jego zawód. Gdy więc Orłowski z kolei wyciągnął do niego rękę, Jur, aczkolwiek niechętnie, podał mu swą dłoń. Teraz siedzieli razem. Jur miłcząc jadł śniadanie, natomiast Rita i Orłowski prowadzili ożywioną rozmowę.

— Co państwo robią przed obiadem — spytał Orłowski.

— Ja mam próbę z orkiestra — odpowiedział Jur.

— Ja znow jestem wolna, jak ptak — dorzuciła Rita.

— Czy wobec tego będę mógł pani zaproponować mały spacer. Pan chyba powierzy mi opiekę nad swą panią?

Ponieważ Jur przez moemnt nie odpowiedział, Rita wyrzuciła go.

— Ależ naturalnie, dlaczegoż Konrad mógłby mieć coś przeciwko temu.

Zaraz po śniadaniu wyjechali autem. Jur wolnym krokiem poszedł w stronę teatru, rozmyślając po drodze, czy przypadkiem nie zacznie odgrywać tutaj śmiesznej roli oficjalnego parawanu dla swej żony. Po próbie obiadowej, gdy Rita telefonicznie wzięła z pobliskiego miasteczka, że z powodu uszkodzenia samochodu, będzie mogła wrócić dopiero wieczorem. Sam również poszedł na przedstawienie. W garderobie nie mógł zawiązać białej, frakowej krawacki tak w ręce drżały, że zdenerwowania i oburzenia. Wyszedł na scenę. Powitał go grzmot oklasków.

Pierwsza i druga piosenka wzbudziły entuzjazm. Po krótkiej przerwie, gdy Jur wyszedł na scenę, aby zaśpiewać swój najnowszy przebieg, zauważył jak bileter wprowadzał do loży Ritę i Orłowskiego. Rita była rozczepiana, w reku trzymała wspaniałe bukiet róż.

I Orłowski był widocznie podniecony, bowiem zachowywał się niespokojnie, a nawet zbyt głośno. Przez chwilę Jur stał niemy na scenie, wpatrując się w lożę. Rita, mimo, iż widziała skierowany na siebie wzrok, nie zmieniła swego postępowania i czule odpowiadała na słowa Orłowskiego, które ten szeptał jej wprost do ucha. W pewnym momencie Jurowi ze sceny zdawało się, iż Orłowski mówił coś Ricie, musnął wargami jej obnażone ramie.

Pociemniało mu w oczach, cały teatr zawirował mu. Chciał się opanować, ale czuł, że nie może śpiewać. Nogi odmawiały mu posłuszeństwa, czuł, że za chwilę upadnie. Ostatkiem sił zwrócił się ku maszynie, który trzymał w reku liny.

— Kurtyna — krzyknął zduszonym głosem.

Ciężka kotara niezwłocznie opadła. Jur wlokąc nogę za nogą, podszedł ku krzesłku, stojącemu za kulisami. Na sali zapanowała niebywała konsternacja. Nikt nie wiedział co się stało. Za chwilę z kulis przybył lekarz i impresario.

(Dalszy ciąg jutro).

PORADNIK dla wszystkich Krzywdą inwalidów

JOZEFA GAWĘDY

Zołądek nie lubi czekać

W roku 1914 jako dziecko prawie poszedłem do Legionów. Przeżyłem wszystkie walki z nieprzyjaciółmi Polaki aż do roku 1922. Wreszcie zostałem zwolniony z uratą 50 proc. zdrowia, gdyż byłem 3 razy ranny i kontuzjowany. Za zasługi otrzymałem różne odznaczenia i koncesję na hurtownię tytoniu w mieście R. Prowadziłem tę hurtownię do roku 1925. I w tym to roku spotkała mnie niezszona krzywdą.

Pewien urzędnik, od którego zależała była moja koncesja miał kochankę i za wszelką cenę chciał, abym ja się z nią ożenił, a ponieważ tego u czyniłem nie chciałem, koncesję mi odebrano. Gdy urzędnik ten został usunięty, otrzymałem z powrotem koncesję, ale tylko na papierze. Wreszcie po zabiegach u najwyższych dostojników dostałem odpowiedź, że posiadam udział w pewnej hurtowni z placą 150 zł. miesięcznie. Nie wypłacano mi tego przez 6 miesięcy. Potem zaczęłam coś nie coś otrzymywać kapania.

W marcu 1932 r. zwróciło się Ministerstwo Skarbu do Monopolu Tytoniowego, aby przywrócił mi koncesję, względnie udział L. do dziś dnia nie mam odpowiedzi. Pięć razy byłem osobiście w dyrekcji, ale do pa-

na naczelnika mnie nie wpuszczono. Czas mija, a ja nie wiem, co mam dalej robić?

Doradz kochany Gawędo — starym żołnierzom, co Polskę oddał zdrowie.

Piotr W.
— Jakkolwiek nie wydaje mi się rzeczą tak zupełnie pewną, aby powodem odebrania Panu koncesji były jakies intrygi owego urzędnika, krzywdą Pańska jest widoczna.

Zołądek nie zna się na biurokracji. Nie obchodzi go biurowe urgency „koszulki“ i t. p. on chce jeść, dziś, zaraz.

Przypuszczam, że sprawa Pana, jest dotąd nie załatwiona wyłącznie przez jakieś niedopatrzzenie i wierzę, że skrótu Ust. Pańskiego zamieszczony w Poradniku zwróci uwagę czynników miarodajnych na Pana i jeśli jest jakieś uchybienie będzie ono niezwłocznie naprawione.

Zainteresowanym służę w każdej chwili pełnym nazwiskiem i adresem pana Piotra W.

TESKNOTA WDOWY
Udaje się do Sz. Pana z wielką

prośbą o ogłoszenie w swoim poczynnym piśmie. Jestem czysto pańskiego pisma, czytam z zachwytem Pańskie rady.

A zatem ośmielał się prosić o ogłoszenie tego listu.

Jestem wdową; już upłynął rok jak prowadzę samotne życie, wiek mój 40 lat, miałam dwoje dzieci, nie żyją. Pożycie z mężem było bardzo słodkie, rozpaczać po mężu strasznie, z rodziny nie mam nikogo. Jestem kobieta, lubię czyste życie. Za mąż nie wyjde, bo uważam to za niestosowne, gdyż pobieram emeryturę.

Sz. Panie Redaktorze, zwracam się do Sz. Pana z wielką prośbą, aby Pan przyczynił się do mojego życia i poznał mi z jakim mężczyzną. Jestem bardzo wiele wdowców i rozwiedzionych, jak również emerytów, którzy również poszukują przyjaciółki. Pragnęłabym zapoznać się z mężczyzną, żeby mieć przyjaciela prawdziwego, chętnie bym się zgodziła z nim żyć. Wiadomo Sz. Panu, iż lekam się, aby nie wpaść w pułapkę złych ludzi. Proszę Sz. Pana o jaknajbardziej umieszczenie w Pańskim piśmie, gdyż uważam, iż na samotne życie dłuższe nie wystarczy nerwów.

Bronisława.

— Droga Pani istocie wyjście za mąż, połączone z uratą emerytury byłoby w obecnych ciężkich czasach czemś bardzo „niestosownym“ a już napewno niepraktycznym.

Wierzę również, że samotne życie rozstraja nerwy, ale doprawdy nie wiem, jak na to poradzić.

Wśród kolegów moich i znajomych osobistych nie widzę nikogo, wolnego, i z odpowiednimi kwalifikacjami.

A nie przypuszczam Pani chyba, że chciałbym ja unieszczęśliwić dopomagając do zawarcia znajomości z kimś, za kim, chociaż w minimalnym stopniu nie mogłabym być.

Bo drapichrustów łasych na emeryturki mdzających się wdów nie brakuje.

To też niech Pani szuka przyjaciela wśród ludzi sobie znanych, uważa, komu powierzyć skarby uczucia i skromną sumkę otrzymywaną miesięcznie za zasługi nieboszczyka.

W. Fernandez Flores

Dlaczego mąż cię zdradza?

— Twoja krew! Oto do czego doprowadziła mnie twoja lekkomyślność! Jestem z usposobienia sangwinikiem, mam może trochę artretyzmu, niekiedy na skórze mojej ukazują się czerwone plamy... Plama, którą pokazała mi Luiza, jak się później przekonałem, nie miała z tem nic wspólnego. Ale ona przeleciała się na myśl, że ofiara, którą poniosłem, aby uratować jej życie, może skazić jej doskonałą piękność... I zarzuciła mi jaknajpowaźniej, że nie wybrałem był wówczas bardziej starannie jakiejś innej, lepszej krwi, która, sądząc z właściwości wymienionych przez nią, byłaby raczej wyrobem perfumeryjnym, niż krwią ludzką.

Nie wiem czy sprawiła to jej zbyt już egoistyczna niewdzięczność, czy suma wszystkich poprzednich cech samokubstwa, czy możliwość poprostu podtrzymania tej stale monologizującej miłości, doś, że oddaliłem się naraz od żony. Stało się tak, że zupełnie nagle przestałem ją kochać. Piękność jej budziła we mnie niesmak, znużenie, wstręt. Pogardzałem Luizą, a jednocześnie współczułem z nią, wiedząc, że podstawa, na której oparła swe samouwielbienie, będzie z każdym dniem coraz bardziej krucha. Wiedziałem, że przyszłość mogła przynieść jej jedynie smutną świadomość, że jest stara, zatem, że jest brzydka. Rozum, dobroć, kłiwość, mogą zdobić nas przez całe długie życie, aż po grób, piękno fizyczne nie jest niczem więcej, niż strawa dla robactwa. Przeszłam kochać żonę moją, bo była zbyt, piękna.

Miałem szczęście w owym okresie życia zapoznać inną kobietę. Nika nie odwracał się za nią na ulicy. Może dlatego

go, że nie widzę jej więcej. Jest pełna ukłowości i wyrzeczenia, a czar jej słodyczy ukoił niejedną ranę mej duszy. Tym razem miłość moja jest dialogiem i żadne z nas nie uważa, iż otrzymuje to, co mu się z prawa należy.

Luiza i ja mogliśmy żyć nadal razem, jak wiele innych, dbających o pozory małżeństw... Ale nie zgodziła się na to. Ne miłość jej dla mnie została dotknięta, lecz ambicja. Powiedziała wtedy:

— Gdybyś zdradził mnie z kobietą pięknszą odemnie, byłabym ci może wybaczyła. Ale z tą... Nie jest ani piękna, ani elegancka... Ciekawam, co też w niej dorząłeś takiego, co uczyniło z niej moją rywalkę?

Nie odpowiedziałem. Po co? Nie byłaby zrozumiała... Tej samej nocy opuściłem dom mój, aby już nigdy do niego nie wrócić.

BO JESTES BRZYDKA!

— Opowiadanie pana jest bardzo ciekawe i trzeba przyznać, że postępki pański był usprawiedliwiony — odewał się chudy pan Guzman, gdy Ribera skończył swą relację — ale znam jednak kogoś, o kim mogłbym opowiedzieć coś wręcz przeciwnego, mimo, iż rezultat był ten sam. Ponieważ znajdujemy się w tak poufnym kółku, każdy ukazuje bez osłonek treść swojej duszy, nie mam co obawiać się niedyskrecji i gotów jestem złożyć spowiedź publiczną, o ile tylko państwo zechcecie mnie wysłuchać.

Jeśli mam być szczerzy, to nie będę twierdził, że żona moja była kiedykolwiek piękna. Nie mam przecież, u licha, bielma na oczach! Nie, nie była nigdy piękna; ale nie była także potworem, trzeba jej oddać tę sprawiedliwość. Jeżeli nazwę ją brzydką, to muszę przyznać, że brzydota jej była pełną finezją. Pewien jestem, że nie zostałaby starą panną, gdybym ja nie był

poprowadził jej do ołtarza. Za młodych lat jej przesadna nieco szczupłość sprawiała wrażenie wydelikacenia; to stanowiło jej największy może wdzięk. Prawdą jest, że ma maleńkie oczy i nos jej zwisa prawie nad górną wargą. Ale oczy te są błyszczące i pełne wyrazu, a co do nosa, to gotów jestem przysiąc, że nos nigdy, nie przeszkadza w powstawaniu sentymentalnych luzy. Luiza może potknąć się o nos, ale potrafi przeskoczyć wzniwie te przeszkody. Mnie nos ten podobał się nawet i gdyby moja narzeczona pewnego pięknego dnia ukazała mi się z nosem greckim, lub swoim własnym zoperowanym, to brakłoby mi zapewne tamtego, do którego się już przyzwyczaiłem.

Mogłobyście państwo zapytać, czemu, zważywszy to wszystko ożeniłem się z Zoją? Rozumiem to pytanie, ale mógłbym od razu odpowiedzieć; każdy z nas, przyjaciele, żeni się z kobietą, która chce wyjść za niego zamaż i przypuszczam, że wyjaśniając to twierdzenie, nie powiedziałbym nic nowego. Zoja, zanim została moją narzeczoną, była moją sąsiadką. Mieszkała wraz z rodzicami w tym co i ja pensjonacie. Nie byłem nigdy tenorem, miałem bardzo mało doświadczenia, w stosunku do kobiet jestem nieśmiały i nie twierdze, że natura stworzyła mnie na Adonisa. W takich warunkach sas edztwo kobiety jest przeważnie niebezpieczne, a co dopiero, gdy jest to sąsiedztwo w pensjonacie. Pensjonat, to stała pokusa do ożenku, gdy menu obiadu lub kolacji nie podobają się nam, myślimy zawsze: „U mnie w domu nie zdarzyłoby się nic podobnego“. Gdy mamy przykrości z gospodynią wdzychamy: „Gdybym był stworzył sobie domowe ognisko...“ Gdy w chorobie przykuci do łóżka odczuwamy silniej jeszcze, niż zwykle obawę przed tą samotnością, nie przestajemy wtedy powtarzać w myślach: „ach, czemu nie jestem żonatym?“

(Dalszy ciąg jutro).

15 czaszek i piszczele ludzkie

Zatrudnieni przy układaniu rur kanalizacyjnych na posesji zakładu św. Marcina (Rynek Kościuszki 5) robotnicy Józef i Paweł Zajkowscy oraz Józef Stankiewicz natrafili na głębokości 1 mtr. 20 ctm. na fundamenta, a przy ich rozbieraniu znaleźli mnóstwo kości ludzkich

i 15 czaszek, przyczem w jednej z nich tkwiły jeszcze zęby. Z jakiego czasu pochodzą owe kości — ustalono to prowadzone badania.

Na zatrudnienie bezrobotnych

Na mocy decyzji p. Wojewody urząd wojewódzki przekazał magistratowi za pośrednictwem P.K.O. kwotę zł. 3.000, tytułem subwencji na zatrudnienie bezrobotnych.

Zabójstwo

Mieszkaniec wsi Jaskoidy, gm. Światoczek pow. wołkowyskiego, 21-letni Aleksander Krewczyk, uderzył przez semstę ostrym narzędziem w lewy bok pod łopatkę 25-letniego Aleksandra Sawickiego (Dworzany, gminy Światoczek). Sawicki po upływie 10 minut zmarł. Trupa zabezpieczono do dyspozycji władz sądowno-lekarskich. Krewczyk został zatrzymany.

Dolar w Białymstoku

Oddział Banku Polskiego w Białymstoku płacił wczoraj za dolara 6 zł. 60 gr. Podaż duża. W godzinach popołudniowych oddawano dolary w obrotach prywatnych po 6 zł. 45 gr.

361 dzieci z Warszawy

na kolonji pod Łomżą

Do Łomży przybyły dzieci z Warszawy w liczbie 361 osób, oraz 23 osoby personelu na kolonje, organizowane przez radę

szkolną m. st. Warszawy. Zawdzięczając przychylnemu stosunkowi władz wojskowych kolonja rozlokowana została na terenie II-go fortu wojskowego w Piątynicy. Zajęcia na kolonji odbywają się według zgóry przewidzianego rozkładu dziennego i trwają od godz. 7-ej rano do 9 wiecz.

Uruchomione fabryki

Uruchomione zostały następujące fabryki: sztucznej wełny Erwina Dojca, Wiatrakowa 4.

zatrudniono 22 robotników, waty i watoliny Halperna Owsieja, Fabryczna 9 — pracę otrzymało 23 robotników, przedziałnia Kotowicza i Wygodzkiego (II zmiana) — przyjęto 72 robotników, przedziałnia Frenkla, Polna 25 (II zmiana) zatrudniono 23 robotników, przedziałnia Fryda, Marszałka Piłsudskiego 24 (II zmiana), otrzymało pracę 50 robotników.

Za obrazę rządu i wojska

Jak donoszą z Zambrowa, tamtejszy sąd grodzki skazał b. wikariusza parafii w Puchafach pow. łomżyńskiego, ks. Józefa Choromańskiego, z art. 127 kod. karn. za obrazę rządu i wojska na dwa miesiące bezwzględnego aresztu.

Bezwzględny areszt

Sąd starościński skazał wczoraj za uprawianie potajemnego uboju Motela Joskowskiego (Kornopnickiej 3) na 10 dni, Berko Alperna (Suprańska 4) na 21 dni i Hersza Winera (Brukowa 12) na 30 dni bezwzględnego aresztu.

Białostocki przemysł włókienniczy w czerwcu b. r.

Otrzymałmy sprawozdanie z sytuacji w białostockim przemyśle włókienniczym w ubiegłym miesiącu. Wskazuje się w nim na wstępnie, że strajk w tutejszym przemyśle włókienniczym, trwający od drugiej połowy marca b. r., został po wielu odbytych konferencjach zlikwidowany w nocy z dn. 14 na 15 czerwca b. r. Zawarta ułowa sbiorowa ustanowiła płacę o 6% - 10% wyższą, niż najdroższe stawki, płacone w

większych fabrykach w chwili wybuchu strajku. Dla niektórych mniejszych zakładów, gdzie cenniejszy płac były w stosunku do fabryk kompletnych znacznie niższe, podwyżka płac dochodzi do kilkudziesięciu procentów. Długotrwały i kosztowny dla obu stron strajk zniwelował — jak głosi sprawozdanie — dotychczasowe różnice cenowe i uunormował panujące w dziedzinie płac zarobkowych niezdrowe, chaotyczne stosunki.

W pierwszym tygodniu po zlikwidowaniu strajku uruchomiona została część fabryk, w następnym ruszyły już prawie wszystkie, niektóre na dwie zmiany. W końcu miesiąca czerwca czynanych było zgórá 100% uwzględniając zmiany maszyn przedziałnych. Ze sprawozdania wynika, że w m-cu czerwcu wywieziono zagranicę: tkanin wełnianych — 49.750 klg. i konfekcji — 5988,7 klg., łącznie 55.738,7 klg. netto. Na pierwszym miesiącu stoi Mandżuria (27.292 klg. tkanin, a więc niemal połowa całego eksportu), na drugim — Chiny (15.907 klg. tkanin t. j. zgórá jedna czwarta eksportu). Na resztę złożył się wywóz do: Anglii (8.147 klg., w tem 5.216 klg. tkanin i 2931 klg. konfekcji), Afryki Południowej (1724 klg. konfekcji), Irlandji (1333,7 klg. konfekcji), Indji (750 klg. tkanin i wreszcie Syrii (585 klg. tkanin). Obecnie — jak mówi dalej sprawozdanie — przemysł wyłańcza w tempie przyspieszonym stare zamówienia, przyjęte przed strajkiem i podczas jego trwania. Anulowaniu uległa tylko część terminowych zamówień chińskich; resztę zagrożonych anulowaniem terminowych obustalunków, zwłaszcza do Indji Brytyjskich, udało się zachować. Podstawowy surowiec tutejszego przemysłu — szmąty

podrozał ostatnio o 20% - 25%, przyczem — w związku z bojkotem towarów niemieckich — wypada obecnie płacić za sprowadzane z innych krajów szmąty (Anglia, Holandia, Szwajcaria, Szwecja i t. p.) wyłącznie gotówką. Pomijając utratę kredytów, udzielanych przez dostawców niemieckich, daje się jeszcze narazić we znaki brak niektórych asortymentów szmali na nowych rynkach zakupu. Zwyżka cen szmali obok podrożenia robocizny odbiła się dotkliwie na kalkulacji kosztów produkcji. Przy dawniejszych obustalunkach eksportowych nie sposób odbić powstałe różnicę w cenie towaru, tembardziej, że z wielkim trudem i to niezawaze udaje się kompromisowo załatwić sprawę strat na spadku względnie wahaniach walutowych.

W lipcu spodziewane jest rozpoczęcie utargu do sezonu zimowego na rynku krajowym.

APOLLO ● DZIŚ PREMIERA ●

Pocz. o g. 6¹⁵, 8²⁵, i 10¹⁰ Ceny od 54 gr.

Potężny film życiowy produkcji sowieckiej

„SOWKINO” w Moskwie

Realizacja kobiety reżysera, błyna **OLGA PREOBRAŻENSKAJA**

WIEJSKIE

GRZECHY

Tytuł oryginalny filmu: „RJAZAŃSKAJA BABY”

Dramat erotyczny, mający za tło stosunki rodzinne w rosyjskiej wsi

W rolach głównych: Najwybitniejsi artyści „GOSKINO”

G. CESSARSKAJA

R. Pustnaja -- G. Babinin

PONADTO: NADPROGRAM

Wspaniały dodatek dźwiękowy w 2-ch aktach

z udziałem znakomitej bandy dzieciaków p. t.

„SZUKAMY RODZICÓW”

„MODERN” PREMIERA

Pocz. 6³⁰ Ceny od 54 gr

Rewelacyjny film dźwiękowy wytw.

„METRO-GOLDWYN”

Nagrodzony na konkursie w N.-Jorku

Królowa szybkości

porywający film salonowo-sensacyjny piękna para kochanków

MADGE EVANS

CONRAD NAGEL

w rolach głównych

Tysiące romantyczna i sensacyjna scen

Ponadto **DOORTEK DZWIĘKOWY** Ponadto

oraz występ jasnowidza

— **WŁADZIA ZWIRLICZA** —